№ 70. Dnia 29 marca. NIEDZIELA. Dnia 17 (29) marca. 1891 r. Rok VIII

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . . „ 3.
Kwartalnie . . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.
Rocznie. . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ w **Warszawie** przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 prec.

KALENDARZYK.
Dziś: **Wielkanoc.** Cyrylla Dyakona M.
Jutro: **Poniedziałek Wielkanocny.** Kwiryna M.
Wschód słońca o godz. 5 m. 54. Zachód o godz. 6 m. 19
Długość dnia godz. 12 m. 25. Przybyło dnia godz. 4 m. 47

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Freudlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu świąt Wielkanocnych, numer następny wyjdzie w środę.

„Fabryki łódzkie“.

Pod powyższym tytułem „Moskowskija wiedomosti“ pomieściły następującą korespondencyę z Łodzi: „Miasto nasze promienieje radością: fabryki, szczególniej towarów wełnianych, pracują całą siłą i nawet od wielu lat gromadzące się zapasy są już sprzedane albo też sprzedają się. Przyjechało do nas wielu kupców z rozmaitych stron, szczególniej z południowego wschodu (nawet z nad Donu i Wołgi). Tkaniny bawełniane dotychczas nie są jeszcze w takim ruchu, lecz i dla tego towaru spodziewaną jest tutaj poprawa interesów. Taksamo znacznie poprawił się zbyt sukna i wogóle towarów wełnianych w Tomaszowie, gdzie zaczęto sprzedawać wcześniej nawet niż w Łodzi. Nie można przy tem pominąć milczeniem, że tak w Łodzi jak i w Tomaszowie po dawnemu nie wahają się sprzedawać wszelki towar wybrakowany i wszelkie zapasy zleżałe, co, oprócz chwilowej straty nabywcom, przyniesie w najbliższej przyszłości poważne szkody fabrykom, podkopując zaufanie do ich wyrobów.

„Obeznani z tutejszemi stosunkami ludzie są przekonani, że niespodziewany napływ tutaj kupców ruskich jest następstwem agitacyi na korzyść fabrykantów tutejszych, którą wszędzie rozwijają rozesłani przez nich do miejsc zbytu żydzi-komisyonerzy. Jeszcze większe nadzieje pokładają w przyszłym zbycie towarów tutejszych do Azyi środkowej i na nasz wschód, dzięki moskiewskiej wystawie środkowo-azyatyckiej, w której fabrykanci tutejsi biorą czynny udział.

„Coraz bardziej rozszerzający się udział fabrykantów tutejszych w handlu z dalekim wschodem, z Kaukazem i południem Rosyi wzdłuż brzegów morza Czarnego i Azowskiego, dawno już skłoniły ruskie towarzystwo żeglugi parowej i handlu do założenia w Warszawie kantoru dla kraju tutejszego, który to kantor bierze na siebie przewóz towarów na miejsce przeznaczenia. Przedsiębierstwo to komisyonierskie obecnie przeszło w sprytne ręce i, jak mówią, bardzo energicznie rozwija swą działalność.

„Zdawałoby się, że z poprawą zbytu wyrobów tutejszych i z powiększeniem pracy w fabrykach, powinno poprawić się położenie robotników tutejszych; w rzeczywistości zaś nic podobnego zauważyć nie można. Stan taki wyjaśnia się nadzwyczaj nizką płacą zarobkową, skutkiem nadmiaru rąk.

„Łódź, licząca obecnie 126,000 mieszkańców i zajmująca w szeregu miast kraju pierwsze miejsce po Warszawie pod względem liczby mieszkańców, posiada przeszło 90,000 robotników fabrycznych. Niemcy stanowią w Łodzi przeszło połowę całej ludności; między innemi samych protestantów jest przeszło 40%. Do tych stałych 90,000 robotników w każdej chwili może być dodanych choćby drugie tyle mieszkańców powiatu, którzy chętnie pozostawią gospodarstwo najemnikom i kobietom i pójdą do fabryki, jeżeli tylko podniesie się płaca zarobkowa.

„Powiat nasz uważać można za całkiem niemiecki; są w nim gminy, w których niemcy stanowią przeszło połowę mieszkańców, np.; Brużyca, gdzie ich jest 60% (protestantów 51%) lub Nowosolna, gdzie stosunek ich przewyższa 80% (protestantów 72%). Niemcy ci jednak obecnie nie są zadowoleni ze swego położenia i objawia się między nimi chęć emigracyi do Ameryki.

„Wśród robotników fabrycznych prąd emigracyjny jest dosyć silny i objaśnia się nadzwyczaj nizkim zarobkiem, który nie jeden z fabrykantów uszczupla jeszcze przez ściąganie kar za rozmaite przewinienia, lub przez wypłatę w naturze, artykułami spożywczemi, wódką z szynku, skąd wydają ją za markami fabrycznemi i t. p. Aby wykazać, jak opłaca się tutaj praca fabryczna, przytoczę przykład następujący: tkacz pracujący w fabryce przez 8—10 godzin, a następnie przez 8 godzin w nocy spełniający obowiązki stróża, pobiera 18 rs. na miesiąc i maleńką komórkę na mieszkanie. Przy cenach tutejszych, suma ta nie wystarcza na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb robotnika z rodziną.

„Obecnie fabrykantom ogromnie nie podoba się surowość nadzoru inspekcyi fabrycznej, przy której nie można robić nadużyć ani przez oszukiwanie robotników, ani przez wypłacanie im zarobku markami, ani wreszcie przez wyzyskiwanie pracy małoletnich“.

Z DZIEDZINY PRZEMYSŁU i HANDLU.

DROGI ŻELAZNE.

× Do „Warszawskiego dniewnika“ telegrafują z Petersburga, że od kwietnia na drogach żelaznych fabryczno-łódzkiej i warszawsko-terespolskiej, obowiązywać będzie taryfa ulgowa, z ustępstwem 75%, dla przejazdu niezamożnych uczniów i wychowańców wyższych zakładów naukowych, za okazaniem świadectwa.

× Kolej nadwiślańska z początkiem maja ma wprowadzić bilety abonamentowe do stacyj Otwock i Wawer w jednę stronę, do Pragi zaś, Płudów i Jabłonny w drugą. Bilety będą w kształcie książeczek, za cenę o 30% niższą od zwykłej.

× Na kolei warszawsko-wiedeńskiej projektowane jest wprowadzenie na czas lata na oddziale od Warszawy do Skierniewic, pociągów t. zw. „letnich“, które wyprawiane będą z Warszawy o godzinie 11 min. 20 wieczór, a przybywać do Skierniewic o godzinie 1 min. 5 po północy i w odwrotnym kierunku wychodzić ze Skierniewic o godzinie 6 min. 20 i przychodzić do Warszawy o godzinie 8 min. 25 rano.

HANDEL.

× W piątek na targach tutejszych nie dokonano żadnej trakzakcyi zbożem, gdyż skutkiem świąt nie było wcale dowozów.

× Stan ozimin tegorocznych w guberniach południowych budzi poważne obawy. W miejscowościach tych, gdzie w jesieni pojawiła się szarańcza, gołoledź zimowa wywarła wpływ bardzo szkodliwy. Według prób dokonanych, zasiewy w powiatach lipowieckim i humańskim uległy znacznym uszkodzeniom. Topnienie śniegu w chwili obecnej powiększa jeszcze obawy gospodarzy. Po dniach ciepłych i słonecznych następują noce mroźne i chłodne, wskutek czego z jednej strony zatrzymuje się topnienie śniegu, z drugiej zaś strony na powierzchni zasiewów tworzy się codziennie nowa skorupa lodowa, szkodliwie wpływająca na stan kiełkującej roślinności.

× Spodziewana katastrofa nawiedziła świat handlowy miasta Livorno. Od lat dwustu istniejąca firma domu Carradini i od tej ostatniej zależna rafinerya cukru w Anconie, zawiesiły wypłaty. Pasywa mają wynosić 20 milionów. Jest nadzieja, iż wzmiankowane firmy unikną grożącego niebezpieczeństwa. Z drugiej strony spodziewane są liczne zachwiania z powodu tej katastrofy. W mieście panuje wielka panika.

PRZEMYSŁ.

× W Suchedniowie (gub. kielecka) mieści się rezydencya zarządu wschodniego okręgu górniczego w Królestwie Polskiem. Do tego okręgu należą: kopalnie rudy żelaznej w powiecie iłżeckim i koneckim guberni radomskiej, wielkie piece w Bzinie, Mroczkowie i Rejowie, fryszerki w Suchedniowie i walcownie w Sielpi, tudzież warsztaty mechaniczne w Białogonie. Wymienione zakłady dają stały zarobek i utrzymanie miejscowej ludności włościańskiej, zatrudniają bowiem więcej niż 1,500 robotników.

Wiadomości ogólne.

Szkoła froeblowska w Łodzi. Przebywająca w naszem mieście panna *Celina* Bronowska, b. uczennica a *następnie* współpracowniczka znanej z działalności na polu pedagogii p. Maryi Weryho, kierowniczki i właścicielki wzorowej szkoły froeblowskiej w Warszawie, otrzymała pozwolenie na otwarcie podobnej szkoły w Łodzi. Potrzeba takiego zakładu oddawna dawała się uczuwać tutaj dotkliwie i dziwić się tylko należy, że dotychczas nie była zaspokojoną. Panna Bronowska jest młodą, lecz bardzo doświadczoną, a przedewszystkiem z całem zamiłowaniem i poświęceniem oddającą się mozolnemu zawodowi swemu nauczycielką, niewątpliwie więc potrafi utrzymać szkołę na wysokości zadania, tembardziej, że z urządzeniem i prowadzeniem jej, jak już wspomnieliśmy, jest praktycznie obeznaną i korzysta z wytrawnych rad i wskazówek tak doskonałej organizatorki, jak p. Weryho. Do szkoły froeblowskiej panny Bronowskiej, której otwarcie wkrótce już nastąpi, będą przyjmowane dzieci w wieku od 4 do 7 lat.

Dziwny pojazd. Wczoraj rano, na ulicy

Z TYGODNIA.

Jałowość wielkopostna.—Jednostronność literacka.—Dajcie nam wesołości!—Oponent Orzeszkowej.—Brak wiary w ideały. — Wesołe tematy do felietonu.

Prawdziwie wielkopostna jałowość charakteryzowała życie nasze publiczne w dniach ostatnich. Próżnia to, której nie zapełnią najpiękniejsze kwiaty stylowe najlepszego felietonisty. Nic nie słychać poza hałasem maszyn i gwarem pracy fabrycznej, oraz przygotowaniami do świąt wielkanocnych. Co prawda, tym razem nie mamy się czego wstydzić przed Europą, cisza bowiem świąteczna zapanowała wszędzie niepodzielnie. Jedynym wypadkiem, jaki przerwał normalny bieg naszego życia, był występ Modrzejewskiej w „Makbecie“. Poprzedził on wielkotygodniową skruchę, nie psując pożądanego poważnego nastroju, ale doprowadził do rozpaczy mego przyjaciela.

— Kiedyż wy dacie pokój nareszcie tym tragedyom i dramatom? — wołał nieszczęśliwiec.

— Możebyś chciał widzieć raz jeszcze „Pieszczoszka“ w wielkim tygodniu, grzeszniku! A zresztą, po co chodzisz na dramaty i tragedye?

— Bo chcę widzieć Modrzejewską, a czemużby nie miała nam zagrać w „Wesołych kumoszkach z Windsoru“ lub „Poskromieniu złośnicy“. Kruszy i kruszy serca. Co ja już łez wylałem gorących nad temi okropnościami! Nie pamiętam, bym się tak kiedy napłakał serdecznie, jak na jej występach, a w „Makbecie“ taką mnie przejęła grozą i wyrzutami sumienia, żem przez chwilę nie był pewny, czym rzeczywiście kiedy kogo nie zabił. Przytem pp. Winkler, Trapszo i Gorzkowski stanowili taką piękną trójcę czarownic, że pod urokiem jej wdzięków skazałbym się na post wieczny, gdybym był duchem nieczystym, który uchodzi za urzędowego wielbiciela czarownic z Łysej-Góry, a w Szkocyi zapewne nie musiało być także inaczej.

— Człowieku, mięszasz sacra profanis...

— Nic nie szkodzi, wszak życie mięsza dramat z komedyą na każdym kroku, co niezadowoleni nazywają właśnie gorzką ironią życia. I dlatego, oraz z innych słusznych powodów, uważam za trafne zarzuty, robione współczesnym naszym i obcym pisarzom, że malują życie zbyt pesymistycznie, bez chwilowego choćby uśmiechu na ustach, dręcząc czytelników samemi okropnościami. Przyłączam się tedy do protestu przeciwko temu prądowi, wyrażonego niedawno w artykule „Kuryera codziennego“ pod tytułem „Nie nękaj bliźniego twego“.

— I to mimo świetnej odpowiedzi na owe zarzuty w temże piśmie napisanej przez Orzeszkową?

— Z całym szacunkiem dla znakomitej autorki, ośmielam się być innego zdania, co zapewne wielbicieli talentu powieściopisarki bynajmniej nie zmartwi, ale i mnie do pozostania przy swojem nie przeszkodzi. Przedewszystkiem bowiem, choć życie jest dramatem, wedle oklepanego wyrażenia, to i komedyą zarazem, pełną humoru gorzkiego nieco, a poza dramatem istnieje odrodzenie, powołanie do nowego życia w nowej formie. Otóż to wiary w to odrodzenie, nowe życie, nie ma u pisarzy współczesnych tak silnej, aby po zapadnięciu kurtyny na scenie, lub wygłoszeniu sakramentalnego „koniec“ na ostatniej stronnicy powieści, widz lub czytelnik powiedzieli sobie z otuchą: przez cierpienia i ofiary do szczęścia i spokoju w odrodzonym bycie. Ten pessymistyczny nastrój, ten brak wiary w przyszły, szczęśliwszy byt ludzkości, takiemi czarnemi barwy powleka utwory współczesnej literatury. Nie dlatego więc, że życie jest dramatem, brak w w nich wesołości, jako odźwierciadlających to życie, ale skutkiem subjektywizmu autorów, widzących naokół tylko nędzę życia nagą i pozłacaną, a nie mogących dojrzeć jasnych promyków, jakie przenikają już w głąb tych mroków od słońca przyszłości. Bo na to potrzeba wiary w ideały. I dawniej życie było dramatem, nie stało się niem dopiero obecnie, a pisarze malowali nietylko grozę i smutek, ale i uśmiechy tego życia.

Humor i pogoda jak nitka złota przewija się w przędzy literatury wieków minionych, przecząc, aby życie było jednem tylko cierpieniem i smutkiem. Najwięksi geniusze, nie wyłączając Szekspira, byli w gruncie rzeczy pogodnymi myślicielami, wierzącymi w odrodzenie ludzkości. Subjektywizm zatem, wynikający ze zdenerwowania i braku dostatecznego zdrowia fizycznego i moralnego zasłania naszemu pokoleniu piszących jaśniejsze strony życia, bo i zatruwa zwątpieniem chwile jaśniejsze. A przecież człowiek godzien jest obserwacyj i w doli szczęśliwej i równe ma prawo taki do bytu w literaturze, jak i rozmaici nieszczęśliwi ze szpitala ludzkich nędz i bólów...

I mówiłby tak dłużej, gdybym sobie nie przypomniał, że miałem napisać wesoły felieton i aby ustrzedz się subjektywizmu, szukałem w myśli tematów poza Łodzią w rodzaju emigracyi brazylijskiej, handlu naszemi dziewczątkami, sprzedawanemi przez żydów galicyjskich, jako żywy towar dla haremów wschodnich i do Ameryki Południowej i t. p. wesołych objawów życia społecznego. Tak się bowiem zaraziłem optymizmem interlokutora, że patrząc na te objawy wszechstronnie, musiałem dojrzeć ich jasnych stron. Emigracya przecież służy za przedmiot mnóstwa artykułów dziennikarskich i utworów literackich, nie mówiąc już o ciekawych podróżach delegatów naszej inteligencyi do Brazylii, dokąd, jak wiadomo, w ślady p. Dygasińskiego, wybrali się: ks. Chełmicki i p. Glinka; tylko projektowana we Lwowie wyprawa naukowa jakoś ruszyć z miejsca nie może. Powrót zaś państwa Rogozińskich, zdrowych i całych z plantacyj w Afryce zwrotnikowej dowodzi, że nasza inteligencya dobrze znosi gorąco, tylko ludowi ono nie służy, gdyż nie posiada on.. własnych plantacyj.

Co do handlu dziewczętami, nie mówiąc już o tem, że poczciwi handlarze te ofiary gwałtu, podstępu i ciemnoty wywożą na... wesołe życie, tak się bowiem owa dola nazywa, poprawiają oni i byt ekonomiczny kraju, mniej bowiem zostaje dziewcząt ubogich na wydaniu.

Nie powinno więc psuć nam to humoru, ani apetytu przy spożywaniu tradycyjnego święconego.

Homunculus.

Wólczańskiej, ukazał się niezwykły pojazd i zaprzęg. Budkę, która mieściła przyrząd do ostrzenia noży, ciągnęły cztery psy. Mieszkańcy tej dzielnicy zdziwieni tem zjawiskiem, powychodzili z domów i gromadnie otoczyli przenośną szlifiernię. Zbiegowisko rosło ciągle, aż wreszcie oryginalny pojazd nie mógł posuwać się dalej. Zaambarasowany szlifierz, wjechał w dziedziniec jednego z domów, gdzie ukryty wyczekiwał, aż rozejdą się ciekawi. Zaledwie jednak znów wyjechał na ulicę, nowy tłum ludzi otoczył go dokoła. Zirytowany, zawrócił i popędzając psy, opuścił mury miasta, przeprowadzony prawdziwie kocią muzyką zebranego pospólstwa.

Brak współczucia. Wczoraj przed wieczorem, pijany robotnik powracał do domu ulicą Dziką. Zaledwie jednak wstąpił na stopień schodków prowadzących do drzwi wchodowych, stracił równowagę i spadł. Podnieść się z ziemi o własnej sile nie mógł i leżał blizko dwie godziny w błocie na chodniku. Obok pijanego przechodziło mnóstwo ludzi, nikt jednak nieszczęśliwemu pomocy dać nie chciał. Zgraja chłopaków otoczywszy go, znęcała się, bijąc go kijami, lub obrzucając błotem. Znalazł się wreszcie samarytanin, w osobie jakiegoś przechodzącego węglarza, który podniósł leżącego i posadził na schodach; siedział tak oparty głową o mur do późnego wieczora. Dopiero wtedy wyszli domownicy i zabrali go do mieszkania.

Z pałacu do rudery. Konstanty L., był ongi synem jednego z zamożniejszych obywateli ziemskich w guberni grodzieńskiej, po śmierci ojca nawet odziedziczył część majątku, lecz dziwną koleją losu straciwszy takowy, znalazł się bez grosza. Był młody, pełen wiary w życie, nietrudno mu było nagiąć się do nowych warunków bytu, do pracy. Dostał miejsce okonoma w jednym z majątków powiatu maryampolskiego guberni suwalskiej. Ożenił się w lat kilka i przyzwyczaił znosić niewygody życia z poddaniem się i prostotą. Po dziesięciu latach umarła mu żona, nie pozostawiwszy potomstwa; wszedł w związki małżeńskie po raz wtóry. Znów upłynęło lat pięć jednostajnie w jego bycie, zmienionym o tyle tylko, że przybyło mu troje dziatek. Po tym jednak okresie czasu nastąpiła okropna zmiana. Majątek, w którym służył przez lat dwadzieścia, przeszedł w inne ręce, a nowy dziedzic nie uznał w L. stosownego dla siebie pomocnika. Na razie odpowiedniego miejsca nie było; pozbawiony posady, L. zaczął żyć z uciułanych oszczędności. Źródło to jednak wyczerpało się prędko i L. widząc przeświecające dno skarbonki, za poradą znajomych przybył do Łodzi szukać zajęcia. Miasto nasze przebiegał długo, zanim wreszcie znalazł to, czego szukał. Ale choć znalazł miejsce, nieprzyzwyczajony do takiej pracy, musiał je porzucić i stopniowo z trudniejszego na łżejsze przechodził. Wreszcie, gdy wszystkiemu podołać nie mógł, przyjął miejsce... stróża w domu pana H. Tu, skołatany niepowodzeniem, z całych sił starał się utrzymać na stanowisku. Próbę przetrwał i zdobył sobie jakietakie utrzymanie. Lat trzy otwierał bramę, zamiatał podwórze i t. d., aż nareszcie złamany ciężką pracą, legł w grobie przed kilku tygodniami. Pozostała po nim rodzina, zagrożona była nędzą; los jednak ulitował się nad sierotami. Wdowa na kilka rozpaczliwych listów do krewnych swych otrzymała odpowiedź, jakiej się nigdy nie spodziewała. Brat jej napisał, że poda jej pomoc, niech tylko przybywa w rodzinne strony. Sprzedała wszystko i opuściła w tych dniach nasze miasto.

Podróż z przygodami. Zamieszkały w Kaliszu p. S., zamierzył święta wielkanocne spędzić u rodziców w Łodzi. W tym celu wynajął furmankę i we wtorek wybrał się w podróż. Nad wieczorem przybył pod Sieradz, gdzie stanął przed karczmą. Zastał w niej kilku włościan pod dobrą datą, którzy zaczęli hałasować, a następnie domagać się, żeby im fundował. Gdy tłómaczenia nie pomogły, p. S. kazał dać wódki; jedna kolejka nie wystarczyła, musiał powtarzać kilka razy. Co chwila jednak w karczmie robiło się ciszej; włościanie bowiem pijani bądź wynosili się do domu, bądź padali na podłogę. Temi ostatniemi p. S. bawił się bardzo i postanowił upoić pozostałą resztę o mocniejszych głowach. Niewiele to trudu kosztowało; p. S. ubawiony, wyszedł z furmanem także nieco podchmielonym i wsiadł na bryczkę. Ledwie przejechali Sieradz i zaczęli drzemać, nagle bryka przechyliła się i obaj wypadli na ziemię. Okazało się, że obręcz, zapewne obluzowana przez włościan, spadła z koła, które skutkiem tego pękło i rozleciało się. Noc już była, nigdzie w pobliżu domów nie widzieli. Rozpacz ogarnęła obu: furmana i pana. Dopytali się jednak jakiegoś gospodarza i ubłagali o pożyczenie woza. Po pewnym czasie wyjechali z miejsca wypadku i przybyli szczęśliwie do Zduńskiej-Woli. Lecz tu nowe nieszczęście. Zauważono, że koń zaczął chromać na nogę. Ponieważ jednak furman zapewniał, że nic się nie stanie złego, p. S. zgodził się na dalszą podróż. Koń upadał coraz mocniej i w Łasku już przekonano się, że dalej żadną miarą jechać nie można. Furman bojąc się, aby nie stracił zarobku, zobowiązał się dowieść p. S. jednym koniem. Pożyczył odpowiednią bryczkę, a wóz i chorego konia pozostawił u znajomego mu oberżysty. Zdawało się, że już koniec przygodom, nie było tak jednak. Podróżnych dziwne fatum nie przestało prześladować. Od strony Pabianic pędził pojazd zaprzężony w cztery konie; woźnica nie uważał i zawadził powozem o marną bryczkę furmana i przewrócił ją. P. S. znowu wypadł, ale tak nieszczęśliwie, że skaleczył o kamień czoło. Tego już było zawiele. Zapłacił furmanowi całą sumę, jaka wedle umowy należała się za odwiezienie go do Łodzi i pieszo przybył do Pabianic, gdzie w hotelu doczekał się karetki pocztowej i w czwartek rano bez szwanku już znalazł się w naszem mieście.

Wiadomość o kiełbasie z padliny, przyrządzanej jakoby przez rzeźnika z ulicy Targowej, po przeprowadzeniu śledztwa, okazała się oszczerstwem zmyślonem i rozgłoszonem przez złośliwość. Podawszy w numerze wczorajszym samą wiadomość, tem chętniej donosimy dziś o rezultacie śledztwa, które wykazało zupełną niewinność oskarżonego.

Przeciwko oszczercom poszkodowany występuje na drogę sądową.

Konfiskata. Weterynarz miejski, p. Kwaśniewski, skonfiskował na targach tutejszych w zeszłym tygodniu przeszło 1,000 funtów ryb zepsutych, które zniszczono i zakopano; takiemusamemu losowi uległo przeszło 100 funtów wędlin zepsutych, skonfiskowanych na placu około kościoła.

Wściekły pies. W czwartek ubiegły, w domu p. M. przy ulicy Piotrkowskiej, pies wściekły pokąsał stróża i dziewczynkę, córeczkę służącego. Psa zabito, a pokąsani mają być w tych dniach odwiezieni do zakładu d-ra Bujwida w Warszawie.

Warszawa.

Na rzecz budowy pomników dla Żółkowskiego i Królikowskiego pani Modrzejewska ofiarowała dochód ze swego przedstawienia, a mianowicie 804 ruble.

Na ścianie jednego z domów położonych na Powiślu w Warszawie, wmurowaną będzie tablica na pamiątkę powodzi tegorocznej. Koszt tablicy ponosi magistrat.

Starszym ordynatorem szpitala św. Ducha w Warszawie z rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych mianowany jest dr. Pawiński.

Bruki żelazne w Warszawie mają być stopniowo zastępiane kostkami z granitu szwedzkiego.

Komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem ogłasza niniejszem, iż w ciągu r. b., 1891, wakować będą następujące stypendya: 1) Z funduszu imienia Józefa Simmlera, stypendyum rs. 240, dla młodzieńca rodem z Królestwa Polskiego, bez różnicy wyznania, posiadającego rzeczywisty talent i pragnącego wydoskonalić się w sztuce malarskiej. Stypendyum przyznane będzie temu z kandydatów, który pod okiem delegowanych członków komitetu towarzystwa najlepiej wykona studyum olejne z natury, oraz szkic kompozycyi, na zadany temat. Ze współubiegających się, jednakowej kwalifikacyi, pierwszeństwo mieć będzie Simmler, krewny zmarłego artysty malarza Józefa Simmlera.—2) Z zapisu Heleny Korwin-Szymanowskiej, stypendyum rs. 150, dla młodzieńca urodzonego w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, ubogiego, moralnej konduity, pragnącego wydoskonalić się w sztuce malarskiej lub rzeźbiarskiej. Stypendyum przyznane będzie temu, kto pod okiem delegowanych członków komitetu towarzystwa najlepiej wykona na temata wyznaczone prace, za dostateczne uznane. Ze współubiegających się jednakowego uzdolnienia, Szymanowscy herbu Ślepowron przydomku Korwin, lub Kossowscy z Głogowy, będą mieli pierwszeństwo do stypendyum. — 3) Z zapisu Ignacego Ciszewskiego, stypendyum rs. 215, dla młodzieńca, poświęcającego się sztuce rzeźbiarskiej, według wyboru komitetu towarzystwa.

Kandydaci, pragnący się ubiegać o powyższe stypendya, winni najpóźniej do dnia 1 września r. b. uczynić podanie do komitetu towarzystwa, na papierze bez stempla z załączeniem: metryki urodzenia, świadectwa zamieszkania, świadectwa stanu majątkowego i świadectwa dobrej konduity; zaś kandydaci Simmlerowie, Szymanowscy i Kossowscy, oprócz powyższych dowodów i legitymacyę swego pochodzenia. Co zaś do stypendyum Ciszewskiego, kandydaci winni przedstawić komitetowi obok wzmiankowanych dowodów i odpowiednią własną pracę, o ile takowa nie była umieszczona na wystawie towarzystwa przed podaniem się na stypendystę. Gdyby który z kandydatów pragnął uzyskać jedno z powyższych stypendyów dla kształcenia się za granicą, winien przedstawić świadectwo naczelnika guberni o pozyskanie pasportu na pobyt za granicą.

Z Włocławka. Korespondent „Gazety warszawskiej" pisze: Od czasu zwinięcia tutejszej filii bankowej, sprawa łatwego i taniego kredytu jest sprawą palącą dla tutejszego miasta i okolicy. Projekt kasy pożyczkowej, przysłany przez rząd gubernialny na podanie kilku obywateli tutejszych, z powodu nadanej mu bardzo ograniczonej sfery działania, nie znalazł uznania pomiędzy tutejszymi kupcami i przemysłowcami i na jednem z prywatnych zebrań postanowiono starać się o zaprowadzenie kasy przemysłowców, założonej na zasadach przyjętych w kilku miastach gubernialnych i prowincyonalnych w Królestwie Polskiem. Aby wykazać konieczność podobnej instytucyi, żebrano pewne dane co do ruchu towarów i stanu tutejszego przemysłu, które może i szerszy ogół zainteresują. Według najnowszych urzędowych informacyj, miasto Włocławek, łącznie z przedmieściami Zazamcze, Rakutówko i inne, liczy około 20,000 mieszkańców. Miasto posiada 627 wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych, w tem fabryk 33, składów hurtowych 66, sklepów różnego rodzaju 528, prócz magazynów i spichrzów, mieszczących od 145 — 150 korcy zboża. Zboża wszelkiego rodzaju wysłano za granicę w ostatnich trzech latach przeciętnie 75 — 80,000 korcy wodą i 50—55,000 korcy drogą żelazną. Włocławek odbiera rocznie różnych towarów przemysłowych drogą żelazną 2,092,820 pudów, wysyła drogą żelazną 1,155,460 pudów, wodą 300,000 do 350,000 pudów i drogą lądową 400,000 pudów. Aby ostatnia cyfra nie wydała się rażącą, nadmieniamy, że na bliższe odległości od czasu zmiany taryfy przewóz furmanami okazał się o 33—50% tańszy dla wielu towarów i tą drogą wszystkie towary, jak drzewo brezyliowe, farby, chemikalia przychodzące Wisłą, są wysyłane do Łodzi, skąd znowu furmani przywożą towary tamtejszych fabryk. Włocławek płaci podatku dodatkowego od świadectw gildyjnych 5,500 rs., świadectw na drobny

---

75)

Emil Zola.

PIENIĄDZ

Tłómaczyła M. Ł.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 69).

Około tegosamego czasu mała papeterka, pani Conin, ldała stanowczą odpowiedź odmowną na zabiegi Saccard'a. Często bardzo zachodził do sklepu, mając zawsze coś do kupienia. Czarująca różowa blondyneczka, wdzięczna, zawsze wesoła, podobała mu się nad wyraz.

— Nie, nie chcę z panem, nigdy— stale odpowiadała.

A gdy raz powiedziała nigdy, rzecz była skończona; nic jej od postanowienia odwieść nie zdołało.

— Czemu?—nalegał Saccard—widziałem panię z innym, jak pani wychodziłaś z jakiegoś hotelu w pasażu Panoramy?

Pani Conin zarumieniła się, nie przestając mu jednak śmiało patrzeć w oczy. Hotel ten, utrzymywany przez starą jakąś kobietę, jej przyjaciółkę, służył jej istotnie za miejsce schadzek, gdy upodobała sobie którego z giełdowiczów.

— Pani już wie, kto to był Gustaw Sédille, ten młody człowiek, pani kochanek.

Zaprotestowała zręcznym ruchem. Nie, nie, ona nie miała kochanków. Ani jeden mężczyzna nie mógł się pochwalić, że miał ją dwa razy. Za kogoż on ją bierze? Raz, tak! przypadkiem, dla przyjemności i to nie pociągało za sobą żadnych konsekwencyj. Wszyscy zostawali jej przyjaciołmi, bardzo wdzięczni i dyskretni.

— Czy może dlatego, że nie jestem już młody?

Z nieopuszczającym ją nigdy uśmiechem zrobiła ruch, jakby chcąc powiedzieć, że sobie z tego nic nie robi. Miewała już i starszych i daleko brzydszych.

— Więc czemu, powiedz pani czemu?

— Ależ, mój Boże, to bardzo jasne... Nie podobasz mi się pan.

Pozostała jednak bardzo uprzejmą, smutna, że nie może zadośćuczynić jego żądaniu.

— No—rzekł w końcu brutalnie — dam ile pani zechcesz... Tysiąc, chcesz pani, dwa tysiące?

Upierała się stanowczo.

— Chcesz pani dwa? no, dziesięć tysiecy?

Zatrzymała go łagodnie.

— Ani dziesięć, ani pięćdziesiąt, ani sto. Przecież pan widzi, że ja nie mam na sobie ani jednego klejnotu. Ach! ofiarowywano mi dosyć klejnotów, pieniędzy i wszystkiego. Nie chcę nic. Ale zrozumże pan, że mąż mój bardzo mnie kocha i ja jego także. To bardzo uczciwy człowiek. Z pewnością nie chcę zabijać go, sprawiając mu ciężkie zmartwienie... Cóż pan chcesz, abym z pańskiemi pieniędzmi uczyniła, skoro mu ich nie mogę oddać? A zresztą nie jesteśmy wcale nieszczęśliwi; kiedyś, jak zechcemy odpocząć, będziemy mieli ładny mająteczek, a jeżeli ci wszyscy panowie chcą mi okazać przyjaźń, wszystko u mnie kupując, to mogę przyjąć. O! nie chcę się wydać mniej interesowaną, aniżeli jestem. Gdybym była sama, być może... Tylko niech pan sobie nie wyobraża, że mój mąż przyjąłby pańskie sto tysięcy franków... Nie, nie, nawet milion!

Upierała się, a Saccard, zrozpaczony tym niespodzianym oporem ze swojej strony upierał się jeszcze przeszło miesiąc. A więc pieniądze niewszystko dawały? Oto kobieta, którą inni mieli za darmo, a on nie mógł jej mieć za taką szaloną cenę, choć podobała mu się niezwykle i drażniła go tą śliczną, uśmiechniętą twarzyczką i dołeczkami w policzkach i bródce i wielkiemi, zawsze uśmiechniętemi oczami. Odmówiła i rzecz skończona. Jego miłość własna bardzo silnie cierpiała; zaczął wątpić o swej wszechpotężnej sile, zaczął rozczarowywać się do złota, o którem sądził dotąd, że posiada władzę niepodzielną nad całym światem.

Pewnego wieczoru jednak doznał zupełnego zadowolenia miłości własnej. Był to punkt kulminacyjny jego powodzenia. W ministeryum spraw zagranicznych odbywał się na cześć wystawy bal; tę to uroczystość wybrał, ażeby świat przekonał się o jego zwycięztwie nad panią de Jeumont. Do wszystkich interesów, jakie przedsiębrała ta piękna osoba, wchodził konieczny warunek, według którego szczęśliwy wielbiciel miał prawo publicznie pochwalić się dobrym skutkiem prowadzonych układów. Koło północy więc, w salonach, gdzie obnażone ramiona mięszały się z czarnemi frakami, pod oślepiającą jasnością żyrandoli, Saccard ukazał się, prowadząc pod rękę panią de Jeumont; za nimi szedł mąż. Gdy się ukazali, wszyscy usunęli się z drogi, zostawiając swobodne przejście temu kaprysowi za dwieście tysięcy franków; skandal świadczący o wyuzdaniu i szalonej rozpuście, wywarł wielkie wrażenie na tem zepsutem, pozbawionem wszelkiego uczucia i moralności społeczeństwie. Uśmiechano się, szeptano wesoło, bez gniewu, wśród upajającej woni ramion obnażonych, przy dochodzących z dala dźwiękach orkiestry.

Lecz w głębi salonu, inna ciekawa fala ludzi toczyła się około olbrzyma, ubranego we wspaniały mundur białych kirasyerów. Był to książe Bismarck, którego wysoka postać dominowała nad innem. Śmiał się serdecznie i śmiało patrzał wielkiemi wypukłemi oczami; w twarzy całej uwydatniał się duży nos i duże usta okolone wąsami barbarzyńskiego zwycięzcy. Po Sadowie oddał Niemcy Prusom; traktaty przymierza przeciw Francyi podpisane już były od kilku miesięcy; a wojna, która omal, że nie wybuchła z powodu sprawy Luksemburskiej, stała się teraz nieuniknioną. Gdy Saccard, odbywał tryumfalny pochód po sali z panią de Jeumont i mężem, Bismarck przestał się śmiać na chwilę i z dobroduszną miną ciekawie na nich spoglądał.

IX.

Znowu pani Karolina pozostała sama. Hamelin siedział jeszcze w Paryżu do pierwszych dni listopada dla załatwienia formalności, jakich wymagało ostateczne ukonstytuowanie towarzystwa z kapitałem 150 milionów. I znowu na żądanie Saccard'a, poszedł do notaryusza Lelorrain na ulicę świętej Anny i złożył prawne daklaracye, stwierdzając, że wszystkie akcye są legalnie podpisane i pokryte, co było fałszem. Następnie udał się do Rzymu, gdzie miał przepędzić dwa miesiące, celem przestudyowania dwóch wielkich dzieł, które dotąd pokrywał milczeniem; niezawodnie pierwszem było słynne marzenie o papieżu w Jerozolimie, zaś drugiem, praktyczniejszem i łatwiejszem do urzeczywistnienia, przemiana banku uniwersalnego na katolicki, mający oprzeć się na interesach chrześcian całego świata, jako wielka machina przeznaczona na zmiażdżenie i usunięcie z kuli ziemskiej banku żydowskiego. Stamtąd raz jeszcze zamierzał powrócić na wschód, dokąd powoływały go roboty około kolei żelaznej, prowadzonej z Bruss do Beyrutu. Wyjeżdżał szczęśliwy z tak szybkiego rozkwitu banku, przekonany najzupełniej o trwałych jego podstawach, w głębi duszy jednak żywiąc głuchy niepokój z powodu zbyt szybkiego powodzenia. To też w wigilię wyjazdu, w rozmowie jaką miał z siostrą, zalecił jej bardzo gorąco, aby oparła się ogólnemu szałowi i sprzedała akcye niezwłocznie, skoro kurs przejdzie dwa tysiące dwieście franków, postanowił bowiem osobiście wówczas sprzeciwić się tej ciągłej zwyżce, którą uważał za szaloną i niebezpieczną.

Pani Karolina, pozostawszy sama, coraz niespokojniejszą się czuła wśród tej gorączkowej, nienaturalnej atmosfery, w jakiej zmuszoną była żyć nieustannie. W pierwszym tygodniu listopada osiągnięto kurs dwóch tysięcy dwustu franków. Dokoła siebie słyszała tylko okrzyki zachwytu, podzięki, bezgranicznej nadziei. Dejoje nie miał słów na wyrażenie swej wdzięczności; panie Beauvilliers traktowały ją jak równą, jak przyjaciółkę bożka, który wzniesie znów ich ród starożytny. Cały koncert błogosławieństw spływał ze strony szczęśliwego tłumu małych i wielkich, córek nakoniec wyposażonych, biedaków nagle wzbogaconych, pewnych schronienia na starość, bogaczy podnieconych nienasyconą żądzą bogactwa i radujących się z każdego pomnożenia majątku.

targ 1,000 rs., podatków różnych do kasy miejscowej 95,612 rs. 31 kop. Miasto odbiera rocznie z poczty listów zwyczajnych zamkniętych krajowych 509,745, otwartych krajowych 129,405, pod opaską z kraju 20,577 sztuk. Zagranicznych listów zamkniętych odbiera tutejsza poczta 119,646, otwartych 29,922, pod opaską 10,368, pieniężnych krajowych 27,846 z zawartością 6,884,370 rubli, zagranicznych pieniężnych 2,262 z zawartością 253,452 ruble w złocie, gdyż poczta zagraniczna przesyłki pieniężne w kursie złotym oblicza. Co do wysokości produkcyi pojedynczych fabryk i ilości robotników, tych skromność tutejszych przemysłowców, a może inne względy nie pozwalały podać. Najwyższą produkcyą pochwalić się może fabryka cykoryi, należąca do SS-ów Ferdynanda Bohma, założona w roku 1818. Druga fabryka cykoryi mniejszych wymiarów Lipskiego. Fabryki te oddają wielką usługę okolicznym rolnikom, przerabiając produkt miejscowy. Włocławek liczy dalej następujące większe zakłady przemysłowe: Huta szklana wyrabiająca szkło taflowe białe i butelki Ludwika Bauera; fabryka tektury smołowcowej W. Steinickiego, fabryka smarów i tektury smołowcowej Iwańczyka, odlewnia żelaza i fabryka machin rolniczych W. Haka i druga niedawno założona H. Mühsama. Miasto liczy trzy tartaki parowe: R. Meiera, A. Meiera i Leona Bojańczyka, dalej tegoż cegielnia parowa po spaleniu odbudowana podług najnowszej techniki, mogąca dostarczyć rocznie parę milionów cegły i drenów. Browarów liczy miasto trzy, z tych dwa należą do Wincentego Bojańczyka, trzeci do p. Wąsikowskiego. Dystylarnia parowa jedna należąca do Ludwika Bauera. Fabryk fajansów liczy miasto dwie, t. j. pp. Teichfelda i Asterbluma, dalej L. Czamańskiego i spółki. Fabryk pojazdów dwie, t. j. Kraszewskiego i Andruszkiewicza. Świece i mydło wyrabiają fabryki Neumarka i Juliana Vaedkego. Młynów większych liczy miasto trzy: A. Majera parowy i turbinowy o sile 100 koni parowych, J. Ludwika wodny i holenderski wiatrak Efimowa, mający posiłkową parową machinę. Liny do berlinek, pasy konopne, bawełniane do machin wyrabia fabryka Dominika. Olejarnie menażowe dwie: Wystrzyca i Eisika. Drukarnie trzy: L. Rosińskiego, St. Błędowskiego i Hermana Neumana, ostatnie dwie połączono z księgarniami. Ostatnia z nich najstarsza, właściciel zaś jej, p. Herman Neuman, obchodził na początku tego roku jubileusz swej dwudziestoletniej uczciwej i mozolnej pracy na polu księgarstwa. Przemysł tutejszy dużo ucierpiał skutkiem ostatniej zmiany taryf bezpośredniej komunikacyi do Rosyi, dokąd główny zbyt tutejszych wyrobów był skierowany, dalej pod wpływem wysokiej taryfy przewozu węgla dużo ma do zwalczenia, przy zmniejszonych jednakże zyskach ciągle się rozwija i zatrudnia dość znaczną liczbę robotników. Ruch jednakże cały pieniężny spoczywa w prywatnych rękach kapotowych bankierów, którzy z braku poważnej konkurencyi jakiejś instytucyi finansowej, dzierżąc w ręku monopol, wyzyskują położenie, zdzierając lichwiarskie procenty. Zastąpienie więc zniesionej filii bankowej kasą przemysłowców, lub urządzenie filii innej jakiej finansowej instytucyi, jest sprawą niecierpiącą zwłoki i zadanie to wzięło na siebie kilku młodszych kupców.

Nazajutrz po zamknięciu wystawy, Paryż upojony roskoszami i potęgą, przechodził jedyną w swoim rodzaju epokę—epokę wiary w szczęście i w powodzenie bezgraniczne. Wszystkie papiery poszły w górę, najmniej solidne znajdowały nabywców, cała plejada podejrzanych przedsiębierstw zalewała rynek swemi papierami i podniecała umysły doprowadzając je do szaleństwa. Tymczasem pod tą rozszalałą powłoką dźwięczała pustka, wyczerpanie sił cesarstwa, które użyło wszelkich roskoszy życia, wydawało miliardy na wielkie przedsięwzięcia, utuczyło olbrzymie instytucye kredytowe, których kasy rozpierane były we wszystkich kierunkach nadmiarem pieniędzy. Przy pierwszem potknięciu, wśród ogólnego zawrotu, musiała nastąpić katastrofa.

Pani Karolina doznawała niejasnego przeczucia nieszczęścia, a serce boleśnie się jej ściskało przy każdej zwyżce akcyj banku uniwersalnego. Nigdzie słówka nieprzyjaznego nawet słychać nie było, zaledwie jakiś cichy szmerek zdziwionych, skojarzonych z sobą zniżkowców. Niemniej pani Karolina czuła w powietrzu coś niedobrego, coś, co podminowywało z takim trudem wzniesiony gmach; co to było wszakże? nie umiała określić i zmuszona była czekać, wobec blasku coraz wzrastającego tryumfu, pomimo tych lekkich, zaledwie dostrzegalnych wstrząśnień, zapowiadających katastrofę.

Prócz tego, panię Karolinę dręczyła jeszcze inna troska. W domu pracy nakoniec byli zadowoleni z Wiktora, który uspokoił się nareszcie, stał się milczącym i ponurym. Jeżeli zaś dotąd nie wspomniała nic jeszcze Saccard'owi, czyniła to przez pewnego rodzaju pomięszanie na myśl o uczuciu wstydu, jakiego będzie musiał doznać. Z drugiej strony Maks, któremu oddała ze swej kieszeni dwa tysiące franków, drwił z czterech tysięcy jeszcze żądanych przez Busch'a i Méchain'owę: ci ludzie stanowczo okradali ojca, a on będzie o to wściekły. To też odtąd odrzucała nieustanne nalegania Busch'a, żądającego wypłacenia reszty należności.

(D. c. n.).

TEATR i MUZYKA.

⁂ Dziś w teatrze Victoria operetka Hervego „Wdowa malabarska“.

W poniedziałek „Dom otwarty“, 3-aktowa komedya M. Bałuckiego, a na zakończenie „Gabinet figur mechanicznych“, pantomina z tańcami układu p. St. Zaborskiego.

We wtorek „Ładna perfumiarka“, opera komiczna J. Offenbacha.

⁂ W środę, dnia 1 kwietnia r. b: da nam się słyszeć, w sali koncertowej, utalentowana, choć młodziutka wiekiem wiolonistka, panna Wanda Podgórska, laureatka konserwatoryum lwowskiego. W koncercie tym wezmą udział dwie młodsze siostry wirtuozki, p. Cecylia, śpiewaczka i p. Ludmiła, fortepianistka. Trzy te młode adeptki sztuki, od roku już przeszło odbywają podróż artystyczną, w celu zebrania funduszu na dalsze kształcenie się za granicą. W podróży towarzyszy im matka spełniająca zarazem obowiązki impresaria, a ciężkie to zadanie, gdy afisz sam przez się nic jeszcze nie mówi, bo imiona młodych koncertantek są jeszcze nieznane, a otwarte głoszenie pochwał dla swych córek może łatwo ściągnąć zarzut zbytniego zaślepienia właściwego wszystkim prawie matkom. Mimo to artystyczna ta drużyna nie żali się na swe losy, a choć droga jej niezawsze różami usłana, choć często cierń boleśnie zrani jej stopy, z wesołem okiem, uśmiechniętą twarzą, a iście młodzieńczą wiarą w przyszłość i miłością dla sztuki, dąży śmiało przed siebie z ufnością, że i wśród obcych znajdzie zasłużone uznanie i obcymi dla nich być przestaną!

Dotychczas, tak galicyjska, jak nasza krytyka wyraża się bardzo pochlebnie o talentach pp. Podgórskich, zwłaszcza p. Wandy, wiolonistki. Prawie wszędzie, gdy nawet pierwszy koncert nie ściągnął słuchaczów, młode artystki zmusiła publiczność do powtórzenia go przy przepełnionej sali. Z umieszczonej przed kilku dniami w „Dzienniku“ korespondencyi z Częstochowy widocznem jest, że i tam pp. P. doznały serdecznego przyjęcia i na żądanie koncert powtórzyły. Sądzimy, że i nasz gród nie zostanie w tyle, a tak melomani jak wszyscy zacni ludzie, na których nie zbywa, pośpieszą na środowy koncert, aby mimo fatalnej daty, kasa koncertowa nie urządziła „ptaszkom bożym“ prawdziwego a wcale nie pożądanego *prima aprilis*.

⁂ W tygodniu poświątecznym oczekuje nas miła niespodzianka artystyczna, a mianowicie koncert b. primadonny opery warszawskiej, panny Józefy Szlezygier. Korzystając z krótkiego pobytu p. S. w Warszawie, przed wyjazdem jej do Gratzu, dokąd zaangażowano naszą utalentowaną śpiewaczkę — grono amatorów śpiewu skłoniło ją do dania w tutejszej sali koncertowej koncertu ze współudziałem znanego wiolonczelisty, p. Aloiz. Wszystkie recenzye jakie mamy przed sobą, przyznają p. S. jednogłośnie talent niepospolity, talent, którego punktem ciężkości i dominującą przewagą jest inteligencya nadzwyczaj bystra obok duszy artystycznej niepospolitej, delikatnie czującej, wytwornie wykształconej, — obok tego przyznaje krytyka talentowi temu słuch subtelny, pamięć biegłą i wyćwiczone poczucie rytmu. Przez głos panny S. przemawia wyborna artystka; wykończone frazowanie śpiewu, prostota i siła deklamacyi, w akcentach pełnych uczucia stawiają artystkę na wysokości takich śpiewaczek pierwszorzędnych, jak np. Kochańska. „Kuryer warszawski“ daje taką recenzyę z koncertu, w którym w d. 14 b. m. występowała panna Szlezygier i p. Aloiz: „Szczera piosenka Żeleńskiego „Na fujarce“ i „Pieśń o Zosi sierocie“ Moniuszki,—przemówiły do słuchaczów dźwiękiem tej nuty, która porywa wszystkich bez oporu. Panna Józefa Szlezygierówna darzyła w nich nietylko artyzmem mistrzowskiej formy, lecz tem ciepłem, głębią serdecznego uczucia, które w artyście każe doszukiwać się istoty człowieczej, bolejącej, czującej głęboko, żyjącej więc istotnie.“

⁂ Warszawskie towarzystwo śpiewacze „Lutnia“ rozpisało konkurs na napisanie utworu poetyckiego w formie ballady, któryby mógł być użyty następnie za tekst do chóru na głosy męzkie. Długość ballady winna wynosić około czterdziestu wierszy. Za najlepsze prace przeznacza się trzy nagrody w złocie, w stosunku 20, 15 i 10 rs. Termin nadsyłania utworów z zachowaniem zwykłych formalności, pod adresem: Warszawa, Resursa Obywatelska, „Lutnia,“ do dnia 1 maja r. b. Utwory nagrodzone, z zastrzeżeniem praw autorów, będą ogłoszone w pismach warszawskich.

⁂ Istnieje podobno projekt, aby od ostatniego dnia wyścigów konnych po dzień 1 października każdego roku w teatrach rządowych warszawskich nie były wystawiane większe opery, a to z powodu wielkich kosztów, jakie pociąga za sobą ich wystawianie, oraz nielicznej bardzo garstki słuchaczów, zbierających się na widowiska operowe w czasie wzmiankowanym.

ROZMAITOŚCI.

⁂ **Wielkie wzburzenie** panuje od tygodnia w mieście Luksemburgu, a to z następującego powodu: Znany lekarz miejscowy, posiadający wielką praktykę w lepszych sferach towarzyskich, a zajmujący się przeważnie chorobami kobiecemi ogłosił w czasopiśmie, wychodzącem w Neuwied, szereg przypadków ze swojej praktyki, celem poparcia wypowiedzianego zapatrywania. Lekarz nie zadowolił się podaniem początkowych liter imienia i nazwiska pacyentek, lecz opisał szczegółowo zawód każdej z nich, wiek, stosunki familijne, nawet wyznanie, tak że miejscowa publiczność z łatwością odgadnąć mogła, kogo dany wypadek dotyczy. Dotknięte tą karygodną niedyskrecyą do żywego niektóre pacyentki wniosły skargę do prokuratoryi. Broszura, zawierająca ów artykuł, a stanowiąca przedruk z pisma, została w Luksemburgu skonfiskowana, lekarz zaś wkrótce będzie odpowiadał przed sądem za swój postępek. Praktykę oczywiście stracił lekarz ów zupełnie.

⁂ **Moda.** Najmodniejszem przykryciem niewieścich główek są malutkie kapotki, bądź z wstążek, bądź z kwiatów, bądź z dżetu ze złotemi skrzydełkami; wygląda to tak, jak gdyby ptak, rozpostarłszy skrzydła, spoczął na fryzurze. Kapelusiki te są bardzo eleganckie, a przytem nie ciężą na głowie—zaledwie się je czuje.

⁂ **Po amerykańsku.** Dwóch lekarzy z Wheeling (Wirginia) doktorowie Garriso i Braid, „obywatele znani i szanowani powszechnie“, nie mogąc się zgodzić na system kuracyi co do jednego ze swoich pacyentów, wszczęli sprzeczkę przy łożu chorego, zapalając się coraz bardziej, wyjęli rewolwery i jeden położył drugiego trupem. Depesza nie dodaje, czy taka kuracya uzdrowiła pacyenta.

⁂ **Cudowne echo.** W pewnem miejscu kąpielowem w Pyrenejach rozmowa przy stole toczy się o zadziwiającem echu, które można usłyszeć na granicy francusko-hiszpańskiej. „Istotnie jestto cudowne echo—woła jakiś marsylczyk—głos leci od skały do skały, z przepaści w przepaść, a skoro tylko przejdzie granicę, nabiera hiszpańskiego akcentu“.

⁂ **„Agoramania“.** Tak jest, mamy nową chorobę. Doktorzy „znowu coś wymyślili“, jak zwykli mówić niektórzy. Co to jest „agoramania?“ Jestto mania przestrzeni, lęk przestrzeni. Objawy jej są ciekawe. Ktoś, X. dajmy na to, ma przejść jakąś płaszczyznę równą, plac jakiś. Staje na brzegu i odrazu podlega uczuciu niewysłowionego przestrachu, zdaje mu się, że ten plac jest bezmierny, że nigdy, nigdy go nie przebędzie i niema odwagi postawić pierwszego kroku. Woli obejść dokoła, bocznemi uliczkami, nadłożyć drogi, byle ominąć fatalną płaszczyznę, której sam widok trwogą go przejmuje. Jeżeli przypadkiem idzie z przyjacielem pod rękę, przechodzi tensam plac najspokojniej, rozmawiając, agoramania się nie odzywa. Niech go przyjaciel puści na środku, natychmiast się pojawia. Postrach ten daje znać o sobie zazwyczaj na kraju wielkiej płaszczyzny, placu, przed mostem i t. p., objawia się również na mniejszą skalę i w czynnościach poprzednich, przed pisaniem listu bodaj krótkiego ale niemiłego, przed wizytą, na którą „zebrać się nie można“ i t. p. Zdaje się ona mieć cechy wspólne z lękiem próżni, otchłani otwartej przed oczyma i z lękiem szybkiego ruchu, pp. jazdy w wagonie, który podsuwa myśl wyskoczenia oknem i t. p.

⁂ **Nowy wynalazek,** który może mieć bardzo szerokie zastosowanie w przemyśle, dokonany został w Ameryce. Pewnemu mechanikowi w Chicago, po długotrwałych doświadczeniach, udało się stopić aluminium ze szkłem w jednę masę, gdy dotychczas niemożna było połączyć szkła z żadnym metalem. Otrzymany stąd związek zastępuje podobno doskonale platynę; wywołałoby to zupełny przewrót przy fabrykacyi np. żarowych lamp elektrycznych, bo gdy funt platyny kosztuje 6,500 marek, funt szkła aluminiowego nie kosztowałby więcej niż 200 marek.

⁂ **Atrament.** Botanicy francuscy starają się obecnie zaaklimatyzować rosnącą w stanie dzikim w Nowej Grenadzie roślinę, znaną w botanice pod nazwą „Goriaria thymifolia“. Wydziela ona z siebie i to w dość znacznej ilości sok pięknego czerwonego koloru, który wystawiony na działanie powietrza zmienia się w zupełnie czarny, skutkiem czego może bez wszelkich domieszek innych substancyi być używanym jako atrament. Sok posiada nadto przymiot, który stawi go wyżej nad wszystkie inne gatunki atramentu, a mianowicie, nie działa szkodliwie na pióra metalowe.

⁂ **Influenza.** Z Chicago donoszą do „New-York Heralda“, iż influenza wzmaga się tam z dniem każdym. Liczba wypadków śmierci dochodzi do 150 dziennie, a w ostatnich dwóch tygodniach zmarło 1,540 osób. Znaczna liczba lekarzy uległa również epidemii: szpitale są przepełnione. W Pittsburgu zachorowało osób 10,000 a w mieście Cleveland w stanie Ohio około 2,000. Tosamo dzieje się w innych miastach między innemi w Allegany zachorowało wiele osób, a w New-Yorku 160 agentów policyjnych.

⁂ **Do Bourg la Reine,** rezydencyi p. Ehenal, wpadli w ubiegłą niedzielę złodzieje, którzy prócz znacznej liczby przedmiotów srebrnych, zabrali także swego rodzaju relikwię historyczną, chowaną starannie przez właściciela, mianowicie sławny surdut szary Napoleona I. Złodzieje, którzy nie znali istotnej wartości tego surduta, prawdopodobnie albo obrócili go na własny użytek, albo też sprzedali komuś, który również nie domyśla się pewnie, jak świetny zrobił interes. Policya rozpoczęła niezwłocznie usilne poszukiwania, dotychczas jednak nie udało jej się ani odkryć złodziei, ani odnaleźć historycznego surduta.

⁂ **Kosztowna szyba.** Były urzędnik wojskowy włoski opowiada w gazecie „Dirotto“ następującą historyę z dziedziny formalistyki służbowej we Włoszech. Komendant twierdzy Sperone pod Genuą, złożył raport służbowy do głównego zarządu twierdz, iż wiatr, widocznie z braku poszanowania względem armii królewskiej, ośmielił się stłuc rządową szybę w oknie koszarów. Zarząd twierdz przesłał raport do biura dywizyi, które ze swej strony odesłało takowy do korpusu inżynierów. Szef korpusu inżynierów wydelegował niezwłocznie adyutanta do Sperone dla skonstatowania samego faktu i złożenia raportu. Ponieważ wzmiankowana twierdza leży o dwie mile od Genui przeto adyutant otrzymał dyet 2 liry. Po otrzymaniu wiadomości, iż komendant twierdzy w raporcie swoim doniósł prawdę i że stłuczona szyba może kosztować około 60 centimów, szef korpusu inżynierów wydał rozkaz zamówienia szklarza, który mógłby dostarczyć wzmiankowanej szyby. Szklarz jednak prócz należności za szybę i opłaty za jej wprawienie likwidował sobie jednocześnie 2 liry odszkodowania za pół dnia roboczego straconego na podróż, co w całości było mu wypłacone. Potem dopiero w towarzystwie adyutanta pojechał na miejsce katastrofy i w obecności tego ostatniego szybę wprawił. Za tę podróż jednak adyutant otrzymał znowu dyetę w ilości 2 lir. Naturalnie szef korpusu inżynierów zanim pieniądze narodowe zdecydował się wypłacić szklarzowi, musiał się najpierw upewnić, czy szyba dobrze jest wprawioną i w tym celu wydelegował specyalnego kontrolera, który wyraził przychylną opinią o wprawieniu szyby i za tę czynność męczącą otrzymał dyet 4 liry to jest jako kontroler dwa razy tyle, co adyutant. Tym sposobem jedna szyba, której wartość rzeczywista wynosiła 60 centimów, kosztowała królestwo włoskie 10 lir 60 centimów, nie licząc znacznej straty czasu i masy zepsutego papieru.

⁂ **Z Dieppe** donoszą, iż w pobliżu Pays zawaliła się 2,000 metrów kubicznych brzegu skalistego, przyczem jedna osoba poniosła śmierć, a dwie ciężko ranne.

TELEGRAMY.

Petersburg, 27-go marca. (Ag. półn.). Według gaz. „Birżewyja wiedomosti“, w Petersburgu odbyła się konferencya reprezentantów ruskich banków rolniczych, rezultatem której było przekonanie, iż ogólna konwersya 6% listów zastawnych jest niemożliwą. Postanowiono natomiast opracować przepisy częściowej konwersyi za wzajemnem porozumieniem wierzycieli i korzystających z kredytu.

Pińsk, 27 marca. (Ag. płn.). Żegluga na Prypeci została otwartą.

Berlin, 27 marca. (Ag. płn.). Ks. Bismark odwiedził wczoraj hr. Waldersee w Altonie i zabawił u niego trzy godziny.

W „Nordd. Allg. Ztg.“ pomieszczono list z Alzacyi, w którym zaprzeczono wiadomości o ulgach w stosowaniu tamże przepisów paszportowych.

WYKAZ DEPESZ

niedoręczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu nieodnalezienia adresatów.

Herman Alex z Berlina,—Dorożkarz № 409 ze Zduńskiej-Woli,—fabryka Poznańskiego maszyniści Karpińskiemu z Charkowa,—Ise Weinbergowi Stodolniana № 126 ze Skierniewic,—Anna Mueller ulica Wschodnia z Kalisza.

Dr. Julian Wieliczko lekarz powiatowy, udziela porady w chorobach wewnętrznych, wenerycznych i skórnych. Pasaż-Meyera № 11, naprzeciwko poczty. 234—0

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W niedzielę, dnia 29 marca 1891

WDOWA MALABARSKA

(La veuve de Malabar).

Opera buffo w 3-ch aktach, H. Crémieux i D. Delecour, muzyka Hérvego, przełożył z francuskiego M. Różański.

OSOBY:

Boulboum, właściciel magazynu mód — p. Winkler
Nabab Keri-Kale — p Staszkowski
Zizibar, subjekt Boulbouma — p. M. Trapszo
Radżah — p. Gorzkowski
Bitoby, odźwierny — p Ceremurzyński
Bacari, Macassar — przyjaciele Nababa — p. Zdzieszyński, p. Olszewski
1, 2, 3, 4 — bramini — p. Wisłocki, p. Zaborski, p. Wirgiliusz, p. Bartoszewski
Jeden z tłumu — p. Szymborski
Tata Lili — p-ni Bronikowska
Cocorilla, modniarka — p-na Calori
Zoloe, Djelmy, Ninika, Ikita, Tamaris, Linda, Aissa, Iroe, Bengali, Zizi — bajaderki — p-na Pichorówna, p-ni Solska, p-na Meszczerska, p-ni Zdzieszyńska, p-na Lewandowska, p-na Prawdzic, p-na Rawicz, p-ni Michałowska, p-na Gerard, p-ni Bartoszewska
Żona jednego z tłumu — p-ni Ceremurzyńska
Dobosz — p. Chyrczakowski
Wykrzykiwacz public. — p. Walentowski

Bramini, służba Boulbouma i Nababa, fakirzy, sipaje, bajaderki, muzykanci. Rzecz dzieje się w mieście Trevencoure w Malabarze.

W Poniedziałek dnia 30 marca

DOM OTWARTY

Komedya w 3-ch aktach, przez Michała Bałuckiego.

OSOBY:

Władysław Żelski, urzędnik banku — p. Dobrzański
Janina, jego żona — p-ni Staszkowska
Kamilla, jej siostra — p-na Trapszo
Telesfor, ich wuj — p. Trapszo
Adolf narzeczony Kamilli — p. Zdzieszyński
Alfons Fikalski — p. Janowski
Wicherkowski — p. Winkler
Pulcherya, jego żona — p-na Pichorówna
Wrublewski — p. Staszewski
Ciuciumkiewicz archiw. — p. Ceremużyński
Katarzyna, jego żona — p-ni A. Trapszo
Tecia, Miecia, Munia, Kola — ich córki — p-na Lewandowska, p-na Gerard, p-na Meszczerska, p-na Rawicz
Fujarkiewicz — p. Gorzkowski
Malinowski — p. Zaborski
Bagatelka — p. Szymborski
Piernikiewicz — p. Wirgiliusz
Starykiewicz — p. A. Olszewski
Franciszek, stary sługa — p. Bartoszewski
Lokaj — p. Walentowski

ZAKOŃCZY:

Gabinet figur mechanicznych

Pantomina z tańcami w 1-ej odsłonie, układu p. St. Zaborskiego, muzyka różnych kompozytorów.

TANCE.

Menuet, polka, walc, matltot, mazur, galop.

We Wtorek dnia 31 marca.

ŁADNA PERFUMIARKA

(La jolie parfumeuse).

Opera komiczna w 3-ch aktach, libretto Hektora Crémieux i Ernesta Blum, muzyka Jakóba Offenbacha, przekład Feliksa Schobera.

OSOBY.

Róża Michon, perfumiarka — p-ni Bronikowska
Klorynda, Artemiza, Magdalena, Joanna, Józefa — tancerki wielkiej opery — p-na Calori, p-ni Solska, p-na Gerard, p-na Lewandowska, p-na Meszczerska
Justyna, Eliza — panny służące — p-ni Ceremużyńska, p-na Prawdzic
Julianna — p-na Pichor.
Anusia — p-ni Michałowska
Bavolet — p. Olszewski
Poirot — p. Jarszewski
La Cocardière — p. Winkler
Germein — p. Marecki
Garson 1-szy — p. Zdzieszyński
„ 2-gi — p. Szymborski
Skrzypek — p. Zaborski
Klarnecista — p. Walentowski
Tołombasista — p. Chyrczakowski
Gość 1-szy — p. Wisłocki
„ 2-gi — p. Roman
Przechodzień — p. Gorzkowski

Goście, weselni, służba
Rzecz dzieje się w Paryżu za Ludwika VX.

Sala Koncertowa.

W ŚRODĘ, dnia 1 kwietnia r. b., odbędzie się

KONCERT

NA SKRZYPCACH

WANDY PODGÓRSKIEJ

ze współudziałem siostr

Cecylii i Ludmiły Podgórskich.

Początek o godz. 8 wieczorem. Szczegóły w afiszach.
581—4

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność że otworzyłem

Skład zakaukaskich, kachetyńskich win

i innych artykułów, przy ulicy **Dzielnej Nr. 11** w domu Gersona, naprzeciw domu **Koncertowego** i takowy prowadzić będę pod moją firmą:

M. D. OKOJEW

Skład win zakaukazkich kachetyńskich, **ruskich szampańskich,** oraz innych artykułów. Wino od kop. 30 do rs. 2 za butelkę. **Kawior świeży** po rs. 2 za funt, **prasowany** po rs. 1 kop. 60, **sery szwajcarskie i kaukaskie, rybę szamaj, sardynki** różnych firm, **perskie migdałowe orzechy, pistacye, orzechy kaukaskie i wyroby tabaczne znanych fabryk tyfliskich.**

Z uszanowaniem

M. D. Okojew.

445—10

Pierwszy Rewelski rozsadnik

DOMOWEGO PTACTWA

Eugeniusza Juljanowicza Blok w Rewlu

poleca

jaja do wylęgania

WSZELKIEGO PTACTWA RASOWEGO

Zwrócone mi niewylęgłe jajka, ugotowane na twardo, bezpłatnie zamieniam na świeże. 551—2

KATALOGI WYSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE

Największy rozsadnik domowego ptactwa w Europie.

Najwyżej zatwierdzony w Rosyi

Z powodu mającego się robić inwentarza, urządzoną zostaje

WYPRZEDAŻ

W SKŁADZIE SZKŁA I PORCELANY

Ignacego Hordliczki

Nowy Rynek № 240.

Towary wysortowane 25% taniej
Towary zaś wyborowe 10% taniej.

Wyprzedaż trwać będzie 3 tygodnie, począwszy od 18-go marca r. b.

ZARZĄDZAJĄCY SKŁADEM

Z. Tarczyński.

540—4

Obszerny sklep

do WYNAJĘCIA od 1-go kwietnia, przy ulicy Konstantynowskiej róg Zachodniej № 318 (10 nowy) w domu p. Wolanek. Bliższe szczegóły na miejscu. 601—3

LETNIE

MIESZKANIA.

Kilka mniejszych i większych mieszkań w Lisowicach i Twozyjankach pod Koluszkami. Wszelkie wygody na miejscu zapewnione. 457-3-1

Najlepsze

MASŁO ŚMIETANKOWE

centryfugalne

codziennie świeże u **Otto Baehr**, dawniej N. Dankowski, ul. Promenada.

353—6—1

Управленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги,

вслѣдствіе заявленія Е Копеліовича, объ утерѣ имъ свидѣтельства № 9298 отъ 1 Марта т. г., о наложенномъ на отправку Лодзь-Пинскъ № 16260 платежѣ въ количествѣ 50 руб. симъ объявляетъ, что въ случаѣ непредъявленія сказаннаго документа въ Экспедиціонную Кассу ст. Лодзь въ теченіи 3 мѣсяцевъ со дня настоящей публикаціи, таковой будетъ считаться недѣйствительнымъ, причитающійся же по оному платежъ будетъ выданъ Е. Копеліовичу.

607

We wtorek d. 31 marca r. b. o godzinie 9 zrana odbędzie się w kościele Św. Krzyża **wotywa żałobna** za duszę

Ś. † P.

Kwiryna Bitdorfa,

na którą to wotywę pozostała rodzina uprzejmie zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

599—1—

Zarząd domu i prowadzenie meldunków przyjmie urzędnik administracyjny, odpowiedzialny, żonaty, Widzewska № 20, parter.

Chcący kupić, sprzedać, zamienić lub wydzierżawić dobra ziemskie, jako też nieruchomość miejską, na korzystnych warunkach, niech się zgłosi do pełnomocnika. Widzewska № 20 na parterze od 8 do 10 rano i od 12 do 2 w południu. 591-3

Dr. J. Chazanowitz

po 14-letniej praktyce w Białymstoku osiedlił się w Łodzi. Leczy specyalnie choroby wewnętrzne i choroby dzieci. Ulica Piotrkowska № 56 nowy, dom Schweikerta, dawniej Mitznera. Godziny przyjęć od 8 do 10 rano i od 3 do 5 po południu.
548—10

---

500 Rubli

wypłacę temu, kto przy używaniu

Kothe'a Wody do zębów

flakon po kop. 75, kiedykolwiek dostanie znowu bólu zębów, lub wydawać będzie z ust nieprzyjemną woń

Joh. George Kothe Berlin.

W ŁODZI u **M. Lisieckiej,** ulica **Piotrkowska 254.** 390—12

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownym Obywatelom i mieszkańcom miasta Łodzi, że od dnia 1 marca r. b. przyjmuję wszelkie roboty

MALARSKIE i SZTUKATORSKIE

jak również wytapetowanie pokoi za umiarkowaną cenę. Najakuratniejsze wykonanie.

Pozostaję do usług

M. KRÓLL,

Łódź, ul. Cegielniana № 55, dom W-go Szlosberga.
592—10

Do SPRZEDANIA

Siewnik i pogłębiacz.

Wiadomość u stróża Nr. 265a, ul. Zielona. 576-6-1

Powozy

całokryte, półkryte i wolanty są z końmi w każdym czasie **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u **fabrykanta powozów**

Ksawerego Kunkla,

ul. Nawrot № 1306-a (nowa 34).
594—6

Pralnia chemiczna i pralnia bielizny
Farbiernia i Drukarnia

W. Przytulskiego,

dawniej T. Neumana, ul. Wschodnia Nr. 480 (46) vis-a-vis Abla.

Poleca się z wszelkiemi robotami w zakres tego fachu wchodzącemi. zapewniając staranne i dokładne ich wykonanie po cenach przystępnych i stałych. 502—8—1

Edward Filipkowski

pom. adwok. przysięgł.

prowadzi sprawy cywilne i kryminalne. Pasaż Mayera, naprzeciwko poczty № 11. 467—10

TANIO!

R A M Y

wszelkiego rodzaju wykonywa

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

B. Wilkoszewski et J. Schubert

Pasaż Meyera gdzie fotografia B. Wilkoszewskiego.
236—50

BIURO TECHNICZNE

i Chemiczne Laboratoryum

Inżynierów

Joachima Friszman

i L. Lubotynowicza

Łódź Dzika № 1109a.

przyjmuje następujące roboty:

1. **Obmurowanie kotłów,** projekty kotłów i formalności, niezbędne przy instalacyi nowych kotłów.
2. **Projekty, plany i kosztorysy domów** prywatnych, fabryk, wszelkich maszyn, transmisyj it.p.
3. **Urządzanie armatury kotłów,** stosownie do najnowszych przepisów.
4. **Analizy wody** i oczyszczanie takowej własnym systemem dla kotłów, fabryk, oraz ścieków fabrycznych.
5. **Analizy farb,** recepty i wskazówki dla farbiarni, drukarni, blicharni i apretury.
6. **Analizy medyczne** i produktów spożywczych wykonywa Dr. med. E. Sack, 584—8—1

ZGUBIONO

paszport i książkę legitymacyjną

wydane z Warszawskiego magistratu na imię Icka Korombluma z familią.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takowe w magistracie. 555—

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z tutejszego magistratu na imię Rozalii Grzybowskiej.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w tutejszym magistracie.
569—1

Czyste kakao Blookera

FILIŻANKA KOSZTUJE tylko **4** kopiejki.

przygotowanie wymaga jednej minuty czasu. Czysty rozpuszczalny zupełnie i pożywny proszek. Sprzedaje się w lepszych składach towarów kolonialnych i towarów aptecznych w puszkach blaszanych po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 kilogr. czystej wagi. Fabrykanci **I, K. Blooker w Amsterdamie.** Skład hurtowy na Rossyę: firma **„Jawa,"** Petersburg, Wielka Morska 38. **Zaleca się dla rekonwalescentów i dzieci, jako**

bardzo pożywny napój.

NOWY TRANSPORT

czarnych i kolorowych materyałów na SUKNIE DAMSKIE

jak również

na płaszcze letnie i żakiety

Otrzymali i polecają po cenach **nizkich** lecz bezwarunkowo **stałych**

HERZENBERG & ISRAELSOHN

w ŁODZI. **23** № Piotrkowska **№ 23** w ŁODZI.

617—3

Sery krajowe i zagraniczne

Konserwy i Marynaty

CENY możliwie nizkie

BAZAR WARSZAWSKI

CENY możliwie nizkie

FELIKSA KARBOWNICKIEGO

w ŁODZI, przy ulicy **Nawrot i Dzikiej Nr. 1315.**

Na nadchodzące **święta** ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności **wszelkie towary kolonialne** w wyborowych gatunkach.

WINA czyste naturalne kaukazkie, kachetyńskie, krymskie

i inne od **30** kop. za butelkę. **HERBATĘ** różnych firm, mianowicie pozwala się zwrócić Szanownej Publiczności szczególną uwagę na wysoki gatunek herbaty domu handlowego **„Olgi Koreszczenko“** z Moskwy.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE LECZ STAŁE. HANDLUJĄCYM STOSOWNY RABAT.

575—3

DELIKATESY

Wszelkie wyroby tabaczne różnych fabryk

Po zwiniętym sklepie stowarzyszenia spożywczego, w domu W-go F. Abel, ulica Południowa Nr. 490 jest zaraz do odstąpienia

obszerny lokal sklepowy,

z całem urządzeniem tegoż lub bez.

Bliższych szczegółów udzielą Panowie: Sellin, ul. Konstantynowska dom własny, lub Filipczyński ulica Dzielna Nr. 6.

62—3—1

Kasa Pożyczkowa

Przemysłowców Łódzkich

w piątek dnia 22 marca (3 kwietnia) r. b. o godzinie 7 wieczorem w sali zgromadzenia majstrów tkackich

Zebranie Reprezentantów

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Przedłożenie rachunku rocznego za 1890 rok.
2. Ustanowienie dywidendy za 1890 rok.

Zarząd.

618—3—1

W Środę d. 25 Marca r. b. na ul. Promenadowej, **zgubiono 3 wexle** wystawione przez firmę „Göppert i Grethler“ na zlecenie p. Wolfa Freilich w Łodzi.

1) na rs. 200 płatny d. 25 Lipca r. b. za № 242.

2) na rs. 200 płatny d. 19 Czerwca r. b. za № 243.

3) na rs. 200 płatny d. 11 Lipca r. b. za № 244.

Ostrzega się aby nikt powyższych wekslі nie nabywał, ponieważ stosowne zastrzeżenie celem unieważnienia takowych poczyniono.

Göppert i Grethler.

613—3—1

Świece Stearynowe

NEWSKIEGO TOWARZYSTWA

w St.-Petersburgu.

Newskie Towarzystwo ma zaszczyt zwrócić uwagę, **iż każda paczka** świec newskich

waży ściśle funt czyli 32 łuty.

616—3—1

Miód kuracyjny

z pasieki **W-go Wł. Otto w Warszawie**, analizowany przez W-go doktora **L. Nenckiego**, wyłączna sprzedaż na miasto Łódź i okolicę w składzie hurtowym **wódki i handlu win**

Ł. Mokiejewskiego w Łodzi,

tenże skład poleca

WINA stare węgierskie, maślacze i wytrawne

z roku 1834, 1827, 1818 i 1811.

593—4

Dr. med J. Klemptner

OKULISTA

przyjmuje od godz. 9—12 i 3—5

ul. Piotrkowska Nr. 21 (nowy)

naprzeciwko apteki p. Spokornego.

424—10—1

NAUCZYCIEL

gry fortepianowej

ukończywszy kurs wyższy w instytucie Warszawskim pod kierunkiem profesora Strobla, udziela lekcyi i przygotowuje uczni i uczennice.

Wiadomość ul. Konstantynowska № 23 nowy, u właścicielki domu

478-0

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI

Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński **znajduje się tylko** w następujących składach które zobowiązały się **piśmiennie nie sprzedawać** żadnych naśladowanych podobnych produktów

w WARSZAWIE: Dostać można we wszystkich pierwszorzędnych Handlach Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów u panów A. Stępkowskiego, Wierzbowa 9, Simon i Stecki, Krakowskie-Przedmieście, W. Kotecki, Leszno 14, Kulakowski i S-ka, Marszałkowska 131, Edmund Langner Nowo-Senatorska, Karol Lesisz, Krakowskie - Przedmieście 6, Aleks. Boquet, Hotel Rzymski, J. Lijewski i S-ka, Krakowskie-Przedmieście 6, A Skorupski, Krakowskie-Przedmieście 19, Sowiński et Szulc, róg Przejazd i Długiej, Schultz et Zawadzki, Senatorska 24, Władysław Müller, A. Roesler i S-ka, Elektoralna 1, L Gout, Rymarska 6, P. Voigt i S-ka, Bielańska 5, E. Spradowski, Podwal 3, K. Arkuszewski. Miodowa, J. Purwin, Miodowa 18, Aleks. Pollack, Nowy-Świat 1, Stanisław Mędrzecki, Trębacka 15, A Hintz. Plac Zamkowy i A. Wnorowski, ulica Twarda 8 i Długa 27.

2099—17

LETNIE MIESZKANIA

„Inowłodz nad rzeką Pilicą“.

Miejscowość klimatyczna leśna odległa o półtorej godziny od stacyi **Tomaszów Rawski, blizko Spały.**

Mieszkania familijne o 2, 3 i więcej pokojach umeblowanych z kuchnią i werendą jako też i jednopokojowe. Na miejscu: lekarz, apteka, restauracya, sklep spożywczy, lodownia, owoce, warzywo, nabiał, co dzień świeże pieczywo i mięso, **poczta, gimnastyka**, fortepian, **dwa razy** tygodniowo orkiestra, kąpiel w Pilicy, komunikacya ułatwiona. Ceny mieszkań i artykułów spożywczych umiarkowane.

Położenie miejscowości wyniosłe—otoczona lasami iglastemi, zasłonięta od północy, otwarta od południa, woda bieżąca, powietrze czyste, obfitujące w lotne pierwiastki żywiczne, brak wszelkiej wilgoci gruntowej. **Wedle opinii lekarzy** warunki te czynią pobyt w Inowłodzu podczas lata nietylko przyjemnym, ale nawet pomyślnym dla zdrowia osób **rozdrażnionych, niedokrwistych, rekonwalescentów i cierpiących na katary dróg oddechowych.** Szczególnie dotyczy to kobiet i dzieci

Bliższych objaśnień udzieli właściciel - Łódź Zielona № 265A. Widoki Inowłodza są do obejrzenia tamże.

612—12—1

Niniejszym mam zaszczyt podać do wiadomości Sz. Publiczności i Szan klientów moich, że do krawieckiego mego zakładu, istniejącego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej N. 259 dom Tenenbauma, pod firmą

Herman Nadel,

na nadchodzący sezon letni nadszedł znaczny wybór najnowszych i najmodniejszych materyałów zagranicznych i krajowych. W nadziei, że Sz. panowie klienci zechcą mnie i nadal zaszczycać swemi zleceniami, zostaję z szacunkiem

490-12-1

Herman Nadel.

GŁÓWNY SKŁAD WYROBÓW

Warszawskiej DYSTYLARNI PAROWEJ

Ł. MOKIEJEWSKIEGO

ORAZ

HANDEL WIN

w Łodzi, ulica **Piotrkowska,** dom Klossa **Nr. 765.**

poleca NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

Trunki w zakres dystylarni wchodzące, w dobroci nieustępujące zagranicznym, jak **alembiki, Столовое очищенное Вино, likiery, kremy** w ozdobnych flakonach, **spirytusy:** do picia winny, do politury i do palenia, jako też **okowitę** smaczną i mocną. **WINA** naturalne odstałe z najcelniejszych piwnic: **węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie. Araki, koniaki** krajowe i zagraniczne (kuracyjne). **Miody stare, porter angielski** 1, ½, ¼ butelkach. **Octy francuskie, WINA: besarabskie, krymskie i kaukazkie** od **30** kop. za butelkę.

557—6—1

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **ulubione**

Pale Ale

znów dostać można równocześnie zwracam uwagę przy **nadchodzących świętach** na wszystkie moje piwa po następujących cenach,

a mianowicie: **z odstawą do domu:**

Telefon.

	za butelkę excl. szkła	za 1/16	i za 1/8 excl. ant.
Piwo **Lagrowe**	5 kop.	rs. 1.25	rs. 2.50
„ **Pilzeńskie**	6 „	„ 1.50	„ 3.—
„ **Monachijskie**	6 „	„ 1.50	„ 3.—
„ **Exportowe**	6 „	„ 1.70	„ 3.40
„ **Kulmbachskie**	8 „	„ 2.75	„ 5.50
„ **Pale Ale**	20 „	„ 5.50	„ 11.—
„ **Porter**	20 „	„ 5.50	„ 11.—

Telefon.

Rabat stosowny dla Pp. Sprzedających!

Z szacunkiem

Robert Schnerr,

BROWAR WALDSCHLÖSSCHEN.

598—3

Materyały meblowe

MAGASIN de MOSCOU

Oddział detaliczny składu hurtowego

HERCENBERGA I RAPPEPORTA

poleca

Świeżo otrzymane towary **wełniane** zagraniczne. Nouvautés!
Materyały **wełniane czarne** w wielkim wyborze.
Krepa angielska na **żałobne welony.**

Bogato zaopatrzony

w płótna jarosławskie i materyły bawełniane z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagraniczn.

Sprzedaż podług cennika.

Ceny stałe.

99—25—1

Kołdry sławuckie, pluszowe, watowane i plaidy podróżne.

Firanki. — Dywany i Chodniki.

GŁÓWNY SKŁAD WIN

E. Szykiera

poleca Szanownej Publiczności na nadchodzące święta

wielki zapas wszelkich gatunków

WIN.

Świeżo nadszedł pełny ładunek (64 beczki) **wyborowych WĘGIERSKICH WIN** z własnych winnic w Madzie przy Tokaju, które szczególniej poleca się Szanownym konsumentom.

574—5

Żyrardowski Czarny Towar

GWARANTUJĄC TRWAŁOŚĆ BARWY

mamy zaszczyt polecić Szanownej Publiczności

NOWE DYAMENTOWO-CZARNE

Pończochy damskie po cenie od rs. **5.00** do rs. **11.50** za tuzin
Skarpetki „ „ „ „ **4.—** „ „ **7.75** „ „
Pończoszki dziecinne „ „ „ „ **4.25** „ „ **6.—** „ „ wielkość 5.

PIERWSZA już próba przekona każdego kupującego o praktyczności pomienionych towarów, wyrobionych przy użyciu specyalnego całkiem nowego sposobu farbowania.

SKŁAD WYROBÓW

ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

Hiellego i Dittricha

w ŁODZI, ulica Piotrkowska № 6 nowy.

596—9—1

ОБЪЯВЛЕНIЕ.

Управленіе Лодзинской-Фабричной желѣзной дороги доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что нижепоименованные невостребованные получателями по 8 (20) Марта дня 1891 года товары, въ случаѣ неявки владѣльцевъ оныхъ въ теченіи срока, указаннаго въ статьѣ 20 Высочайше утвержденнаго общаго Устава россійскихъ желѣзныхъ дорогъ, будутъ проданы съ публичнаго торга на станціи Лодзь, по истеченіи со дня настоящей публикаціи трехъ мѣсяцевъ.

№№ накладныхъ	Время прибытія годъ, мѣсяцъ и число	Станція отправленія	Фамилія отправителей	Фамилія получателей	Число мѣстъ	Наименованіе груза	Вѣсъ Пуд.	Вѣсъ фунт.
	1890							
2342	Января 3 (15)	Варшава	Бр. Кемпнеръ	Предъявитель	1	Вино виногр.	9	—
4179	„ 9 21	„	Арендаржъ	„	1	Латунныя издѣлья	2	10
4242	„ 9 21	„	Привесъ	„	5	Жесть бѣлая	7	12
5276	„ 12 24	„	Бр. Кемпнеръ	„	1	Виногр. вино	1	—
6067	„ 16 28	„	В. Терпиловскій	„	1	Укеусъ винный	2	20
6351	„ 17 29	„	Пежинскій	Монатъ	1	Шрифтъ	3	34
6798	„ 18 30	„	Нейманъ	предъявитель	1	Галантерыйн.	1	24
7097	„ 19 31	„	Розенбергъ	„	1	Чернило	2	16
1069	„ 5 17	„ боль.	Мосдорфъ	„	1	Вино	1	14
321	„ 14 26	„ городъ	А. Гольдолямъ	„	1	Корсеты	1	19
352	„ 13 27	„	Г. Фейгенблятъ	„	1	Мануфакт.	20	30
414	„ 19 31	„	Шифке	„	2	Кожевенный	13	15
	1890/1							
10140	Декабря 27 (Января 8)	Сосновицы	Комм. Агентст.	М. Фишманъ	2	Камни точильн.	6	18
18817	„ 29 10	Бѣлостокъ	Свирскій	предъявитель	2	Шерсть грязн. овеч.	12	25
149	Января 8 (20) 1890	„	Готлибъ	„	1	Табакъ обыкнов	4	11
9461	Декабря 26 (Января 7)	Славянскъ	Б. Шапира	„	2	Роги баранн. невыд	29	10
8	Января 30 (11)	Ново-Александр	Вайнбергъ	Гусмицкій	1	Паркетъ	1	10
13046	„ 26 7	Конскъ	Адлачкевичъ	Л. Вальшузе	1	Глина гончарная	21	—

346—3

Skład Wędlin Warszawskich

KIEŁBAS i DELIKATESÓW

Władysława Schmidt,

w ŁODZI, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 76 (nowy).

Poleca przy nadchodzących świętach Wielkanocnych swój skład zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby masarskie, mianowicie: szynki surowe, gotowane, szynki z dzików, kiełbasy surowe, wędzone, i gotowane, salcesony, głowizny, galaretki, kiszki pasztetowe i podgardlane i t. d.

Szynki z mojego zakładu, będą zaopatrzone znakami i gdyby która okazała się niedobrą, odmieniam nawet w Święta.

Ceny możliwie nizkie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

485—6—1 **W. Schmidt.**

Mamy zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż

wyłączną sprzedaż hurtową i detaliczną w mieście Łodzi

WYROBÓW TABACZNYCH naszej fabryki

„NOBLESSE"

powierzyliśmy panu

Klemensowi Willerth

ulica PIOTRKOWSKA № 786,

który wszystkie gatunki naszych papierosów i tytoni już otrzymał. Polecając takowe dalszym łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostajemy

z uszanowaniem

Kalinowski i Przepiórkowski.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, że posiadam na składzie **wielki wybór**

wyrobów tabacznych

wymienionej wyżej FABRYKI, z czem polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem

Klemens Willerth.

579—3

FABRYKA PIECÓW

Rudolfa Scholz

poleca swe wyroby

Emaliowane białe gładkie, staro niemieckie, w jednym i w kilku kolorach, majolikowe piece i kominki także z wypalanemi

prawdziwemi złoceniami.

Skład zaopatrzony jest bogato w najnowsze i najwspanialsze wzory niklowych, galwanizowanych i bronzowanych **ekraników, przyborów do ognia, postumentów do tych przyborów, skrzynek na węgiel, postumentów do parasoli i wieszadeł**

Sprzedaż odbywa się w sklepie pana **Adolfa Rosenthala**, Piotrkowska 269, filia vis-a-vis Grand-Hotelu, gdzie znajdują się także **modele pieców i skład wzorów kafli majolikowych.**

112-15-1

DO WYNAJĘCIA

LETNIE MIESZKANIA

w Rudzie Pabjanickiej pod Łodzią.

Mieszkania te znajdują się w środku kilkunastuwłókowego sosnowego lasu. Budynki murowane. Każde mieszkanie składa się z 2 dużych widnych pokojów, kuchni, werandy i piwnicy. Połączenie telefoniczne z Łodzią i Pabianicami.

Nabiał, warzywa, świeże pieczywo; ryby każdego czasu, po umiarkowanej cenie. Kąpiele zimne w specyalnie urządzonych łazienkach. Wiadomość na miejscu w kantorze cukrowni.

523-12-1

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki** Дозволено Цензурою 17 Марта 1891 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego"**.